

Robotami w ogóle kierowali budowniczowie: Józef Dziekoński i Władysław Marconi, którzy do pomocy wezwali budowniczego Franciszka Lilpopa, wychowanka ryskiego politechnicznego instytutu.

Zawdzięczając Najwyższemu zezwoleniu, wyjednanemu przez J. O. księcia Imerytyńskiego, dzięki sprężystości komitetu, dzięki ofiarodawcy i dzięki twórcy pomnika mamy w Warszawie dzieło sztuki, dzieło godne wielkiego poety.

Br. Brz.



ODSŁONIECIE POMNIKA

(z rysunkami odsłonięcia).



24 grudnia bardzo wcześnie od samego rana tłumy napływały ze wszech stron na plac pomnikowy. Znam takich, którzy całą noc nie spali i o godz. 5-ej byli już na miejscu.

Przed 9-ą stanąłem przed pomnikiem od strony ulicy Trębackiej. Jak okiem sięgnąć dokoła — głowa przy głowie. Okna domów okolicznych zapełnione były widzami. Balkony, zdawało się, że lada chwila zerwą się i runą od ciężaru osób, na nich znajdujących się. Z jakim naprężonym spokojem, wśród ciszy uroczystej oczekiwała publiczność chwili rozpoczęcia obchodu, nie sposób opisać. Stojący obok siebie porozumiewali się szeptem, a najdrobniejszy szczegół nie uszedł ich uwagi: to pokazywano sobie pochyloną, siwą postać Adama Pługa, idącego naokoło pomnika tuż za sztachetami, to jeden drugiego pytał czy widzi Henryka Sienkiewicza, ktoś rzucił pytanie czy jest wśród członków komitetu Eliza Orzeszkowa. «Coś Prusa nie widać?» rozległ się czyjś głos przytłumiony; inny znów oznajmiał sąsiadowi o przy-



Fundamenta pod pomnik.

byciu córki wieszczka, Maryi Góreckiej, to znowu wyróżniano osobę Cypryana Godebskiego. Czas pomimo pochmurnego «grudniowego» zimnego poranku płynął nadzwyczaj szybko. O godz. 9 m. 50 przybył na plac pomnika J. E. ks. arcybiskup warszawski Wincenty Chościak Popiel w asystencyi księży kanoników Matuszewskiego i Łyszkowskiego, oraz ks. kapelana Rostworowskiego i ks. Trompetelera. Co chwila spoglądano na zegary, wszak już kilka minut zaledwo oddziela nas od obchodu,... już na sekundy czas liczono. Otóż właśnie Henryk Sienkiewicz daje znak ręką i rozlegają się dźwięki orkiestry. «Modlitwa» z Halki! Poważny nastrój zwiększa się pod wpływem uroczystej, podniosłej melodyi Moniuszki. Wiatr zlekka unosi dźwięki w stronę Wisły, jakby chciał przypomnieć, iż wodzem orkiestry jest Münchheimer śpiewak: «Hej, flisacza dziatwo!» Lecz uwaga publiczności skupia się w stronę pomnika, cisza się potęguje, zasłona chwiać się poczyną, ciężkie płótno przesiąknięte wilgocią z tudnością zda się uchylać, jakby, zazdrosne, nie chciało jeszcze ukazać oczom tysięcy postaci ukrywaną. A jednak umiejętność i sztuka wszystko pokona. Rozsuwa się zasłona i upada. Uczestnicy obchodu dawno już obnażyli głowy. Jeszcze tylko osłona górna nad czołem posagu się znajduje. Lekkie westchnienie daje się słyszeć. Moment jeden, mgnienie oka... i ta spada z zadziwiającą zrzuconą zręcznością. W wielu oczach dostrzegłem łez kryształ. Cisza. Słysząc słowa modlitwy. To ks. prałat «Jan Siemiec» jako proboszcz parafii św. Antoniego, do której plac pomnikowy należy, dopełnia obrzędu poświęcenia. Księża: Stanisław Kozłowski i Henryk Traciński asystują w ceremonii. Wreszcie ks. prałat wchodzi na stopnie pomnika i potrzykroć kropi wodą święconą uczestników obchodu. Obchód religijny skończony. Henryk Sienkiewicz czyni znak orkiestrze. Rozlega się polonez z «Hrabiny.» Ostatni dźwięk drży w powietrzu. Obchód odsłonięcia pomnika skończony.

Br. Brz.

